

Letnia szkoła liderów nauki

Jabłonowiec 2016

Sprawozdanie z obozu naukowego chemików Poniatówki

Wiktor Kolasiński klasa 2c

Koniec wakacji i jednocześnie początek roku szkolnego nieodzownie łączy się dla wielu z nas z powrotem do szarej, przykrew rutyny, porzuceniem wakacyjnej fantazji i przestawieniem z wolnego pełnego spontanicznych aktywności trybu życia na podporządkowany ścisłemu harmonogramowi. Fałszywym byłoby stwierdzenie iż taka nagła zmiana przychodzi każdemu łatwo. Plecak wypchany nawet najmniejszą ilością książek cięży niezmiernie, a budzik przypomina głos surowego kata. Lecz pośród zgrai apatycznych zapisywaczy zeszytów mamy też uczniów Poniatówki, którzy jakby zdawali się nie dostrzegać swojej edukacyjnej „egzekucji” i zamiast wisielczych humorów szybko odnajdują swoje szczęście w ulubionych przedmiotach i ponownych spotkaniach z przyjaciółmi ze szkolnej ławki. Oczywiście dla niektórych 1 września był tylko umowną datą, bowiem część istnych naukowych kamikaze nie śmiała odkładać ksiąg pełnych wiedzy chemicznej na okres letniego rozprężenia. Tym pasjonatom głowę nawiedzała myśl o jedynym, niepowtarzalnym poniatowskim obozie naukowym dla olimpijczyków! Sam niemalże odliczałem dni by jako jeden z grona chemików wyruszyć na poszerzającą naukowe horyzonty podróż do Jabłonowca.

Przygotowawszy stos opasłych tomów opisujących różne działy chemii, zeszyty, wiedzę potrzebną do zrozumienia wykładów i kilka mniej ważnych rzeczy (czyli ubrań, które objętościowo ustępowały miejsca książkom) poczułem dreszcz ekscytacji i wiedziałem, że jestem gotów do zmierzenia się ze swoim ulubionym przedmiotem. Nie był łatwym przeciwnikiem, choć uczciwym.

Wynajętym autokarem wyruszyliśmy z samego rana 2 września z Warszawy i z racji bliskości Jabłonowca już zaledwie po 2 godzinach byliśmy na miejscu. Przywitały nas przepiękne i malownicze krajobrazy mazowieckich łąk i lasów rozpostartych przed naszym ośrodkiem. Tuż na wjeździe mieliśmy przyjemność oglądać urokliwe stawy, który jeden w szczególności przykuł moją uwagę ze względu na uroczą wysepkę z samotnym drzewem pośrodku. Sprawnie zostaliśmy zakwaterowani i z racji wprawnej organizatorskiej ręki prof. Kuśmierczyka od razu zostaliśmy podzieleni na grupy według stopnia zaawansowania. Odbyły się też pierwsze zajęcia po których jednoznacznie dało się wywnioskować, że nie będzie to wyjazd rekreacyjny (lecz nie naruszyło to mego entuzjazmu).

Kolejne dni miały w atmosferze wytężonej pracy, z godzinami wykładów i ćwiczeń. Na brak wolnego czasu jednak nie można było narzekać. Pośród licznych przerw wraz z kolegami sięgaliśmy po dodatkowe zadania i arkusze.

Zajęcia dotyczyły potencjalnych zagadnień jakie mogą pojawić się na olimpiadzie chemicznej. Mieliśmy przyjemność uczestniczyć w wykładach z chemii nieorganicznej i ogólnej prowadzonych przez Panią dr Aldonę Zalewską oraz arcyciekawych wykładach Pana prof. Michała Fedoryńskiego z chemii organicznej. Wieczorami emocji dostarczały prezentacje na temat spektroskopii, których głównym punktem była zaciekle rywalizacja w odgadywaniu budowy związków organicznych. Resztę planu dopełniały prezentacje

uczniów, zajęcia z Panem prof. Krzysztofem Kuśmierczykiem i dającymi się polubić w stopniu znacznym studentami Jukubem Durką i Pawłem Szczypkowskim (absolwentami Poniatówki i laureatami Olimpiady Chemicznej). Dodatkowe wydarzenia podczas obozu to m.in. nocne maratony zadankowe, kąpiele w stawie, ogniska z kiełbaskami i dwa mecze piłki nożnej między reprezentacjami chemików i mat-fizyków.

Pobył na obozie z pewnością oceniłbym jako udany. Był doskonałą okazją pogłębienia wiedzy, zdobycia umiejętności z wielu działów chemii i uświadomił co jeszcze do olimpiady musi być doszlifowane. Atmosfera była nader wesoła, pełna humoru i zdawała się być przesiąknięta jeszcze wakacjami (co nie przeszkadzało a wręcz pomagało w efektywnej pracy).

Pogoda podczas pobytu była jak na zamówienie, co sprzyjało zajęciom na świeżym powietrzu. Z przykrością żegnałem cudowny obozowy czas i przy ognisku hipnotyzujące płomienie wprawiały mnie w zadumę, wiedziałem, że to wszystko się kończy i z ciepła i blasku wkroczę w mrok.